Nr. 52a. Dnia 21 lutego. Czwartek. Dnia 9 (21) lutego 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Maksymjana Bisk.
Piątek: Kat. św. Piotra w Antjochji.
Sobota: Piotra Damjana B. D.
Niedziela: Sergjusza M.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 8.
Zachód „ „ 5 „ 20.
Długość dnia godzin 10 minut 12.
Przybyło „ „ 2 „ 34.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 17 r.
Zachód „ „ 11 „ 10 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 2.

Poniedziałek: Macieja Apostoła.
Wtorek: Sygfryda Biskupa.
Środa: † *Popielec* Aleksandra B.
Czwartek: Leandra Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zabawy: Na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności maskarada z tombolą. (Sale ratuszowe—godzina 10 wieczorem.)

Koncerta: Koncert p. Pabla de Sarassate. (Sale redutowe—godzina 7 i pół wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Dwa światy";—Teatr rozmaitości: „Książątko";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Mam go!". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Sprawozdanie Towarzystwa dobroczynności

za rok 1882-gi.

Przedstawione na centralnem zebraniu członków wspomnionej instytucji, w dniu 16-ym b. m., sprawozdanie z wpływów i obrotu funduszów oraz działalności Towarzystwa w r. 1882 im, obejmuje następujące ważniejsze wiadomości.

W zakładach starców i kalek, znalazło przytułek mężczyzn 121, kobiet 223, razem 344. Z tych wskutek śmierci lub wyjścia ubyło osób 46, pozostało na r. 1883-ci osób 298. W miejscowej infirmerji osób 433, wyzdrowiało 290, zmarło 42, pozostało w leczeniu 101.

W zakładzie sierot utrzymywano chłopców 172, oddano do rzemiosł 13, zwrócono rodzicom 13, pozostało 146. Chłopcy oddani do rzemiosł zostają pod kontrolą Towarzystwa. Sierot dziewcząt było 78, z tych oddano familji lub do służby 14, pozostało na r. 1883-ci, dziewcząt 65. W dochodzie z szycia bielizny i z innych robót ręcznych osiągnięto rs. 529. W przytułku dla sierot dziewcząt przy ulicy Czerniakowskiej znajdowało się ich 48, a z końcem roku pozostało 35. W ogóle Towarzystwo utrzymywało średnio dziennie starców i kalek 296, sierot chłopców 146, dziewcząt 97, razem 539.

W końcu r. 1882-go było ochron 25, do których uczęszczało średnio dziennie 3,170 dzieci. Najwięcej dzieci (244) liczyła ochrona przy ulicy Freta. Koszta utrzymania wszystkich ochron przez Towarzystwo wynoszą rs. 11,113, do czego dodawszy zasiłek z funduszów rad opiekuńczych w sumie rs. 13,855, wydatki na ochrony wyniosły razem rs. 24.968.

Na wsparcia i pomoce udzielane ubogim warszawskim, po rozpoznaniu ich położenia, wydano 1,426 osobom rs. 3,033. Oprócz tego, wypłacone zostały przez Towarzystwo wsparcia ze złożonych na ten cel ofiar: przez ś. p. Ciszewskiego osobom 885 rs. 5,570, Preysa 20 osobom rs. 100 i bank handlowy rs. 2,000 osobom 300. Wsparć dla uczącej się młodzieży z zapisu ś. p. Rapackiej udzielono 10 rodzinom w sumie rs. 1,760. Nadto, z tegoż zapisu wypłacono wciągu roku 1882-go 11 rozmaitym instytucjom rs. 3,850.

Wsparcia w drzewie opałowem otrzymały 264 osób, w wartości rs. 500. Lekarstwami wsparto 475 osób na rs. 256. Obiadów gościnnych kosztem jenerał-gubernatora, Władysława Kronenberga i Towarzystwa dobroczynności wydano razem 29,200, średnio więc dziennie uczęszczało na obiady osób 80. Wydatki na sporządzenie tych obiadów wynosiły rs. 2,982, zatem jeden obiad kosztował kop. 10. Zupy rumfordzkiej wydano kosztem towarzystwa porcyj 30,509, kosztem Władysława Kronenberga porcyj 14,600, razem porcji 45,109, czyli średnio dziennie dla 124 osób. Wydatki na ten cel poniesione wynoszą rs. 2,372, jedna zatem porcja kosztowała kop. $5^{3}/_{10}$.

W roku 1882-im wypłacono dziesięciu stypendystom z zapisów Kłębowskiego, Żebrowskiego, Chodorowskiego rs. 1,226, oprócz tego z funduszu zebranego na uczczenie zasług ś. p. vice-prezesa Popławskiego, wydano rs. 90 na potrzeby dwóch uczniów gimnazjum.

W ogóle na różnorodne wsparcia biednym w Warszawie zamieszkałym, Towarzystwo wydało z własnych funduszów w gotowiźnie rs. 15,974, a łącznie z uczynionemi na ten cel jednorazowemi ofiarami przez osoby dobroczynne, rs. 23,644.

Szesnaście kas oszczędnościowych groszowych miało uczestników 9,856 z kapitałem rs 50,137; wydatki na utrzymanie tych kas, mianowicie na światło, druki, oprawę ksiąg wynosiły rs. 49 k. 75.

Z końcem r. 1882-go było czytelni bezpłatnych 17, które posiadały dzieł 14.105 w 17,896 tomach. Osób czytających było 5,615. Średnio na jedną osobę przypada 18 tomów.

Z kas pożyczkowych pod zarządem Towarzystwa z oddzielnemi funduszami zaciągnęło pożyczek za rewersami osób 400 na sumę rs. 47,328. W ciągu r. 1882-go spłacono rs. 47,041. Z kasy pożyczkowej św. Marcina dla ubogich z parafji św. Andrzeja udzielono osobom 25-ciu rs. 300. Z kasy wsparć i pożyczek dla literatów wypożyczono rs. 3172, zwrócono rs. 745, pozostaje do odzyskania rs. 2,427. Nadto 7-miu wdowom po zmarłych literatach udzielono jednorazowe wsparcie rs. 160.

Z kas pożyczkowych dla rzemieślników i robotników udzielono pożyczek w ogólnej sumie rs. 67,768, spłacono rs. 30,841, pozostało do odzyskania w r. 1883-im rs. 36,926; do wspomnianych kas wpłynęło w ciągu r. 1882-go z rozmaitych źródeł rs. 44,763.

Warszawskie Towarzystwo dobroczynności utrzymywało w swoich zakładach średnio dziennie osób 3,709, a na utrzymanie ich wydało z funduszów własnych rs. 72,372; wydatki zaś wspólne wszystkim powyżej wyszczególnionym zakładom uczyniły rs. 11,684.

Pod opieką Towarzystwa znajdują się jeszcze dwie kuchnie tanie i zakład przytułku dla biednych wychodzących ze szpitali, w którym przebywało mężczyzn i kobiet chrześcjan 335, starozakonnych 362, nadto żłobek dla ubogich dzieci przy ulicy Złotej, do którego przeciętnie uczęszczało dziennie 10 dzieci od 2—5 lat wieku.

Z końcem r. 1882 do składu Towarzystwa należało 195 opiekunek i 644 członków.

Wpływ ze skarbonek umieszczanych w rozmaitych instytucjach, zakładach i domach uczynił rs. 570 w tem mieści się rs. 296 ze skarbonek przy pompie w Saskim ogrodzie; wpływ ofiar na drzewo dla biednych i zasilenie funduszów Towarzystwa przyniósł w dochodzie rs. 5,063; ofiar w gotowiźnie złożono rs. 6,288; dochód z zabaw i widowisk rs. 15,478.

Stan czynny Towarzystwa wynosi rs. 697,180—bierny rs. 700,079, zatem przewyżka wydatków nad dochody czyni rs. 2,898.

Obecnie, jak się dowiadujemy z przemówienia prezesa na ogólnem zebraniu, warszawskie Towarzystwo kredytowe ofiarowało na rzecz Towarzy-

3)

ŁACIARZ.

(KARTKA Z DZIEJÓW LUDZKIEJ NIEDOLI)

przez

KLEMENSA JUNOSZĘ.

(Dalszy ciąg.)

Pewnego pięknego poranku, (bo zwykle w czarnych chwilach życia poranki bardzo piękne bywają) przyszło dwóch starszych, dwunasto lub trzynastoletnich żydziaków, pochwycili małego delikwenta za ręce i pociągnęli z sobą.

Trzeba mu oddać tę sprawiedliwość, że bronił się walecznie... Opierał się nogami o bruk, krzyczał, walczył, ale wobec przemagającej siły ustąpić musiał...

Przeprowadzony przez kilka uliczek, wepchnięty został do izby ciemnej, zadusznej, pełnej dzieci, które ciekawemi, szeroko otwartemi oczami przyglądały się przybyszowi...

Przy osobnym stoliku w izbie tej siedział mąż wiedzy i mądrości wielkiej — a dziwnie surowego oblicza; przed nim leżała gruba księga nosząca na sobie ślady palców wielu pokoleń, z których prawdopodobnie każde używało więcej tabaki niż mydła, gdyż rogi kart były poczerniałe zupełnie.

Mistrz miał minę surową, a wejrzeniem wielkich, czarnych oczu przejmował strachem całe audytorjum. Z pod jego pluszowej, wypłowiałej czapki wysuwały się włosy czerwonawe, a długa kasztanowata broda spadała mu na piersi...

Mistrz trzymał w ustach fajkę porcelanową głęboką, na długim cybuchu. W tem naczyniu, które przed laty wieloma przywiózł mu w prezencie pewien bardzo wielki kupiec wprost z Gdańska, tliły się kawałki tego czarnego tytoniu, który nosi na paczce napis „Świcent wyborowy cienko krajany".

Niebieskawy dymek z tego wyborowego, cienko krajanego narkotyku, łączył się z ciężką i duszną atmosferą szkoły i czynił zapach niepodobny zgoła do woni róż, fijołków lub konwalji,

Judka, przejęty trwogą, z przerażeniem spoglądał na mistrza, na jego brodę kasztanowatą i na cybuch, o którym podania młodszej generacji przyszłych kupców i obywateli miasteczka twierdziły, iż dziwnie gładko przylega do pleców i że ułatwia bardzo zrozumienie zawiłych znaczków hebrajskiego alfabetu.

W czasie dalszego pobytu w przybytku mądrości Judka przekonał się osobiście, że podania te nie były owocem zmyślenia i fantazji, ale najszczerszą prawdą; mistrz bowiem, obok uczoności wielkiej i i rozumu wysoko delikatnego, miał prawicę silną i kosztownego cybucha w szlachetnym celu krzewienia oświaty nie żałował wcale...

System edukacji był bardzo prosty i niewymyślny. Mistrz omijał rozum — a trafiał wprost do pamięci... przez plecy.

Nie jego wina, że mu najczęściej tamtędy droga wypadała.

Dla oszczędności czasu—pomijał on wszelkie tłumaczenia i trzymał się tej wzniosłej, pełnej prostoty pedagogicznej zasady, która jest podstawą gry, tak zwanej w ojca Wirgiljusza:

> Ojciec Wirgiljusz uczył dzieci swoje,
> Miał ich niewiele, dwadzieścia i dwoje
> Dalej dzieci, dalej ha!
> Czyńcie to co i ja!

Uczony melamed łosicki, szanowny Rebe Joyna Gewaltlehrer, grał z pupilami swemi w ojca Wirgiljusza w ten sposób, że sam powoli, głośno, z deklamacją śpiewną i kiwaniem się nieustannem, czytał, a dzieci wszystkie razem powtarzały przeczytane wyrazy, naśladując tę samą intonację głosu i wykonywając takież same ruchy jakie czynił mistrz.

Jest to system znakomity, a ma jeszcze oprócz wielu zalet i tę jedną wielką, a nowożytnym pedagogom nieznaną, że oszczędza wydatku na sprawienie szyldu dla szkoły.

Niezmierny wrzask, który daleko jest tańszy i mniej kosztowny od deski z odpowiednim napisem, zawiadamia zdaleka przechodniów i bliższych mieszkańców o istnieniu przybytku wiedzy i zarazem daje przewodnikowi szkoły najwymowniejsze świadectwo, że młodzież nie próżnuje, lecz gorliwie i pilnie oddaje się pracy naukowej i ćwiczy swój umysł.

Rebe Joyna, słusznie też cieszył się wysokiem uznaniem jako pedagog mądry i energiczny, gdyż potrafił uczyć młodzież najpiękniejszych rzeczy z ksiąg, które umiał wprawdzie czytać—ale nie rozumiał ich wcale.

W tym przybytku wiedzy Judka przebył lat pięć i po zabraniu bliższej znajomości z cybuchem szanownego pedagoga, uczynił takie postępy, że czytał księgi święte z najpiękniejszą płaczliwą intonacją—a kiwał się nad niemi tak zręcznie, tak miarowo, jakgdyby w grzbiecie miał osadzoną sprężynę...

stwa dobroczynności rs. 2,000, a kasa przemysłowców rs. 1,000.

Do sprawozdania dołączony został wizerunek ś. p. Aleksandra Preysa, zmarłego w dniu 8-ym grudnia r. 1881-go, jednego z najbardziej wpływowych członków rzeczonej instytucji.

Ad. Gr.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W początkach przyszłego roku akademickiego instytut technologiczny w Petersburgu otrzyma nową katedrę technologji chemicznej.

= Ministerjum oświaty opracowuje, jak donoszą *Now.*, sprawę dostarczenia dzieciom ludności napływowej, pracującej w fabrykach miast większych, środków kształcenia się szkolnego; urządzenie szkół ma być poruczone w części instytucjom miejskim, w części zaś właścicielom fabryk.

= *Dniew. war.* dowiaduje się, iż uchwalono otworzyć czasowe sądy wojenne dla roztrząsania na miejscu spraw sądowo-wojennych, mianowicie w Kaliszu od d. 18-go marca i w Płocku od d. 31-go marca r. b., w obu wypadkach pod przewodnictwem sędziego wojennego, pułkownika Czerniewskiego i z udziałem pomocnika prokuratora wojennego, pułkownika Mordwinowa.

= *Mosk. wied.* w depeszy z Petersburga donoszą, iż budowa tramwajów w Łodzi ma się już wkrótce rozpocząć, oraz, iż w tym celu powstało towarzystwo akcyjne z kapitałem 300,000 rs.

= Dowiadujemy się, iż magistrat miasta Warszawy wyjednał w właściwych sferach zatwierdzenie podatku miejskiego od wszelkich zaświadczeń, sporządzanych przez policję.

= Celem obliczenia kosztów przedłużenia ulicy Wróblej do Foksalu, na wypadek gdyby znalazły się na ten cel fundusze lub gdyby właściciele posesyj oddzielających te ulice zechcieli sami dokonać przedłużenia, magistrat wydelegował specjalną komisję złożoną z pp. Grotowskiego, Żylińskiego, Cichockiego, Okónia i Kostrzębskiego oraz kilku obywateli miasta, którzy zajmą się oceną posesyi nra 1298a i 1298b proponowanych na zajęcie.

= Warszawska kasa miejska w ciągu ubiegłego tygodnia od dnia 11-go do 17-go b. m. wyegzekwowała należności bieżących w sumie rs. 13,177 k. 11, zaległości rs. 18,654 kop. 94. Pozostaje jeszcze do wyegzekwowania należności bieżących rs. 1,225,590 kop. 19, zaległości rs. 589,083 kop. 52.

= W dwunastu parafjach katolickich warszawskich łącznie z praską zawarto w r. z. 2,455 ślubów małżeńskich, ochrzczono 10,273 dzieci i sporządzono 8,747 aktów zejścia.

= **Z teatru i muzyki.**

* W teatrze Wielkim wznowiono wczoraj balet „Meluzynę”, przy odświeżeniu części dekoracyj z dodaniem kilku tańców.

Tytułową partję odtańczyła lekko i wdzięcznie panna Giuri, zyskując częste oklaski.

Zwrócił też na się uwagę zręczny tancerz p. Lucas.

* W teatrze Rozmaitości odbywają się codziennie próby pamięciowe z dramatu p. J. Kościelskiego „Dwie miłości.”

* Kostjumerka teatrów p. Lucyna Różyńska otrzymała uwolnienie i z dniem 1-ym kwietnia ustępuje z zajmowanej posady.

* Na dzisiejszym koncercie w salach redutowych odegraną zostanie po raz pierwszy introdukcja do „Meistersingerów” Wagnera pod wodzą p. Rebiczka.

= Kwestja piekarni.

Jak przewidywaliśmy nazajutrz po ostatnim popłochu w teatrze Rozmaitości, sprawa rozstrzygniętą została znowu na korzyść piekarni w gmachu teatralnym istniejącej.

W ogłoszonem z tego powodu wyjaśnieniu dyrekcji teatrów powiedziano, iż swąd z rozlanego na fajerkę cukierniczą karmelu w piekarni mógł się dostać w części do krzeseł parterowych drobnemi szczelinami w oknach lub podłogach pod sceną, nie zagrażało to przecież ani budynkowi, ani publiczności żadnem niebezpieczeństwem.

Wyjaśnienie zapewnia przytem, iż „przedsięwzięto właściwe środki, aby ta okoliczność więcej się nie powtórzyła”.

Byłoby ze stanowiska technicznego ciekawem i nauczającem dowiedzieć się, jakie to środki zapobiegają stanowczo przekradaniu się swędu przez szczeliny w oknach, drzwiach i podłogach lub też tworzeniu się szczelin.

W końcu wyjaśnienie radzi bardzo słusznie, „aby publiczność ze swojej strony unikała niepotrzebnej obawy przy drobnej lub nieuzasadnionej okoliczności, narażając się bezwiednie na wywoływanie popłochu i następstw onego”.

W nomenklaturze wyjaśnienia swąd zatem jest „nieuzasadnioną okolicznością”.

We wszystkich naszych artykułach, wywołanych katastrofami teatralnemi, dowodziliśmy zawsze, iż jedynym skutecznym środkiem jest przytomne i spokojne zachowanie się publiczności, nie idzie jednak za tem, żeby było przezornem i właściwem przytomność jej i zimną krew dobrowolnie wystawiać na próby, bo cóż się stanie, jeżeli to remedjum zawiedzie?

Dlatego pomimo wyjaśnienia obstajemy przy zdaniu, iż piekarnia powinna być usuniętą.

= Przynajmniej szczerze!

Pisemko brukowe, które puściło w obieg bajkę o wężu grodziskim, dotychczas nie objaśniło swoich czytelników, których, jak zapewnia, liczy na tysiące, iż mniemane to autentyczne zdarzenie jest prostym a nieudolnym wymysłem.

Natomiast pisemko to umieszcza obszerny anegdotyczny artykuł, w którym wyznaje, iż poszło śladem jakiegoś niewymienionego organu, który przed 10-ciu laty, gdy nie miał prenumeratorów, gdy o nim nikt nie wiedział i nikt nie mówił, dla dodania sobie rozgłosu, miał niby puścić bajkę o jakimś cudzie pod rogatkami jerozolimskiemi i dopiął celu.

Konsekwencji w tem nie ma, bo przecież organ **przyznający się do tysięcy prenumeratorów,** nie powinienby się przyznawać jednocześnie do naśladowania pism, które szukają reklamy, ale za to jest budująca prawdziwie... szczerość.

Możnaby to także nazwać cynizmem, zwłaszcza, iż niewyraźny koniec artykułu z tajemniczą literą N., jest usiłowaniem potwarzy.

Po co się żenować, najlepiej wprost powiedzieć co leży na sercu, — na potwarz znajdzie się lekarstwo.

= Na śmiertelnem łożu.

Od jednego z czcigodnych kapłanów naszych otrzymujemy wiadomość o niezwykłym fakcie restytucji krzywd zadanych przez człowieka, który umierając usłuchał głosu sumienia...

Człowiek ten upoważnił kapłana już po odbytej spowiedzi i otrzymaniu Sakramentów na drogę wieczności, do podniesienia 30,000 rs. celem rozdziału pomiędzy cztery osoby przez testatora dawnemi czasy pokrzywdzone.

Ostatnią wolę swoją spisał przy dwóch świadkach.

Dwóch dorosłych synów, a spadkobierców nieboszczyka nie czyniło księdzu *** żadnych przeszkód w podniesieniu przeznaczonego kapitału.

Właśnie w tych dniach kapłan wezwał wymienione przez nieboszczyka osoby i rozdzielił całą sumę stosownie do wskazówki na 10,000, 7,000 6,800 i 6,200 rs., które wręczył interesowanym.

Dziwnym zbiegiem okoliczności otrzymujący powyższe sumy znajdowali się w krytycznem położeniu i otrzymane pieniądze stanowią dla nich prawdziwe dobrodziejstwo.

Obecnie zamiast potępiać, błogosławią pamięć nieboszczyka...

= Stypendjum.

Jak sobie zapewne czytelnicy nasi przypominają, na „wełnianych” wieczorkach wprowadzony został dobrowolny podatek po 30 kop. od osoby z przeznaczeniem funduszu na jakiś cel użyteczności publicznej.

Fundusz ten zaczęto zbierać od czwartego wieczorku i obecnie z pięciu łącznie z naddatkami wyniósł już sumkę 196 rs.

Ponieważ jeszcze podobnych wieczorków ma się odbyć cztery (z tych jutrzejszej nocy u państwa W. na Królewskiej), można się więc spodziewać, iż suma osiągnięta z tego źródła wyniesie około 300 rs.

Jeden z pierwszych inicjatorów tego podatku tanecznego powziął myśl, aby zebrany fundusik ulokować w papierach procentowych i w ciągu następnych karnawałów powiększać dopóty, dopóki nie otrzyma się suma 2,000 rs., od której 5% stanowić może sturublowe stypendjum dla ucznia gimnazjum.

Dobra myśl, o ile nam wiadomo, znajduje poparcie w uczestnikach „wełnianych” wieczorków.

= Z Karnawału.

Wieczór muzyczno-choreograficzny na korzyść „Przytuliska” odbył się wczoraj w salach ratuszowych, przy dość licznym udziale publiczności.

Pląsy poprzedził koncert, w którym ogólną na siebie zwróciła uwagę 14-letnia panna F., grająca

---

Zmężniawszy jednak duchem, Judka nie zmężniał ciałem, był on cienki i blady, a dziwnie podobny do młodego, ze starej karpy wyforsowanego sztucznie.. szparaga.

Na matowo-bladej jego twarzy nie zagościł nigdy rumieniec—tylko jedynie duże, szeroko otwarte, chociaż cechą zmęczenia napiętnowane, oczy miały pozory życia.

Jak dla przyszłego krawca, edukacja poczerpnięta z nigdy nie wysychającej krynicy szanownego Rebe Joyny, była aż nadto wystarczającą—i skutkiem tego rozkazano Judce opuścić cheder i zasiąść przy warsztacie krawieckim — przy tym sławnym tradycyjnym warsztacie, przy którym dziadek Judki uszył ów jedyny w historji miejscowego krawiectwa frak, żyjący dotychczas jeszcze w pamięci starszych mieszkańców miasta...

Judka opuścił cheder bez żalu i bez czułych wspomnień, a do nowego zatrudnienia przystąpił też bez radości wielkiej.

Nawłóczył igły, przyszywał guziki, łaty przyczepiał i uczył się od ojca praktycznie jak należy przyklepywać rękami suknie na grzbiecie klienta i dowodzić, że ciasne jest wygodnem, a obszerne ślicznie przystającem do figury, że w całej okolicy wszystkie godne osoby muszą krój pochwalić i że sam hrabia z Wywłoki lepszego ubrania w swej warszawskiej i zagranicznej garderobie nie posiada.

Przy tej pracy, prosty aż dotąd kręgosłup Judki powoli i nieznacznie skrzywiać się zaczął, a lewa łopatka, nie mogąc się z prawą swą towarzyszką na jednym utrzymać poziomie, opuściła się nieco.

W przyszłości te drobne felery uczyniły Judkę krawcem czysto cywilnym, gdyż inaczej może byłby został bohaterem i zbierał wawrzyny na polu walki, do czego nie miał jednak wrodzonego zamiłowania... Od małego dziecka przenosił igłę nad bagnet, a widok maszerujących żołnierzy przejmował go dreszczem.

Podczas swej praktyki fachowej zdarzało się Judce przy boku ojca odbywać wycieczki w okolice. W takich razach oprócz potrzebnych narzędzi, brali z sobą dwa worki, w których zawsze przynosili coś dla zaopatrzenia śpiżarni mamy Ruchli...

Po sześciu latach praktyki, Judka już był młodzieńcem i krawcem skończonym. Miał odświętną własną ręką uszytą kamlotową kapotę, czarny pas wełniany i buty. Nosił czapkę na tył głowy zsuniętą i szykował się do podróży w bardzo odległe strony na kraj świata prawie...

W białej budzie płóciennej, z ojcem i kilkoma członkami rodziny, puszczał się w podróż do Sokołowa, gdzie miał do załatwienia pewien mały interes...

Miał się tam ożenić.

Wprawdzie nie widział nigdy pięknej panny Bajli Goldwasser, córki miejscowego „Chabou”, która miała zostać wybranką jego serca i dozgonną towarzyszką życia — ale cóż to znaczy?

Czy gdyby ją był widział, dajmy na to, posag jej powiększyłby się choćby o grosz jeden? czy piękna Bajla potrafiłaby przez to lepiej gotować kartofle? lub taniej kupić chudą kurę na rynku?

Ani troszeczkę—pocóż więc próżna strata czasu i koszt niepotrzebny?

Orszak weselny już oczekiwał pana młodego z orkiestrą złożoną z skrzypiec, flecika i tamburyna... Co to wesele kosztowało pieniędzy!

Wprowadzono państwa młodych pod starym spłowiałym baldachimem, ślub im dano, uraczono się na weselu i Judka rozpoczął nowe życie.

Piękna Bajla zdjąwszy z głowy zasłonę ukazała się oczom swego małżonka... Twarz jej była czerwona i piegowata nieco, postać cała przysadzista i krępa.

Właściwie nie było się czem zachwycać — ale należy przypuszczać, że gdyby nawet Bajla posiadała wdzięki biblijnej Judyth, lub szekspirowskiej Jessyki — dla naszego bohatera byłaby to okoliczność bardzo podrzędna i mało wzruszająca.

Dzieciak ten, dziś już mąż przecie — jeżeli kiedy marzył o czem, to najmniej o kobietach; był jeszcze tak młody, a pięknego w krótkiem swojem życiu widział tak mało, o uczuciach wogóle słyszał tak niewiele, że na bohatera romansu nie miał i mieć nie mógł kwalifikacji najmniejszych.

Małżeństwo jego, był to interes ułożony wspólnie pomiędzy jego ojcem i Szmulem Goldwasser, pierwszym krawcem na cały Sokołów.

Ojcowie złożyli po trzydzieści rubli gotowizną na kapitał dla młodej pary, a Judka miał przez pierwsze trzy lata przemieszkać przy teściu, żyć na jego stole i kształcić się wyżej w swym fachu.

Po upłynionych trzech latach powróci z żoną do rodzinnego miasta i znów trzy lata przy swoim ojcu przepędzi—poczem, odebrawszy kapitał z procentem, już na własną rękę, samodzielnie żyć zacznie.

Program ten został w zupełności wykonany...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

na fortepianie z pewnem poczuciem artystycznem i biegłością.

O godzinie 12-ej odezwała się pobudka do tańców, które przeciągnęły się ochoczo do rana.

= Roboty wiosenne.

W ogrodach publicznych przystąpiono do obcinania gałęzi, jak również porządkowania drzew i krzewów.

Podobne roboty kiedyindziej odbywały się o miesiąc później.

= Posłańcy — dyletanci.

Na dworcu kolei wiedeńskiej, szczególnie w porze wieczornej, snują się ludzie ofiarujący swoje usługi przyjezdnym.

Pomimo konkurencji ze strony posłańców publicznych, odnoszą oni bagaże, listy, doprowadzają podróżnych do hotelów i t. p.

Wzmiankowani komisjonerzy rekrutują się z rozmaitego rodzaju osobników, pozbawionych pracy i utrzymania i tym sposobem starają się zdobyć kawałek powszedniego chleba.

= Cudowny środek.

Jakiś przemysłowiec niemiecki nadesłał do Warszawy cyrkularze, oznajmiające o dokonanym przez niego wynalazku.

Jest to „nieomylny środek na porost wąsów"...

Reklama zawiera mnóstwo podziękowań składanych przez kljentów, którym nadzwyczajny niejbowąs „pomógł do zawarcia związków małżeńskich, a tem samem uzyskania szczęścia i stanowiska w świecie"...

= Mała niekonsekwencja.

Nad jednym ze sklepów Gościnnego dworu spostrzegamy jaskrawo namalowany róg obfitości a pod nim napis: „pod jesiotrem".

Dla konsekwencji należałoby założyć filję tego zakładu z namalowanym jesiotrem i podpisem: „pod rogiem obfitości".

= Naiwna...

Do pewnej apteki na Nowym Świecie weszła wczoraj młoda panienka żądając... epizootji.

Środek ten był jej przepisany przez wesołego kuzynka który w ten sposób zapragnął wyzyskać nieświadomość młodej osoby.

Rozumie się, iż aptekarz nie zaspokoił tego niemożliwego życzenia...

Figle!

= Przyczynek do kwestji małżeńskiej.

Jan Makuch, stróż jednego z domów, położonych w mniej ludnej dzielnicy miasta, był tęgim chłopakiem co się zowie...

Nikt tak pięknie jak on nie umiał wygrywać na „armonji", a już do miłości był skory okrutnie; bywało jak palnie którą z młodych służących w plecy albo rękę, to przedmiot zalotów ledwie ducha nie wyzionie.

Pomimo tej krewkości dziewuchy lubiły „pana stróża" i nie jedna myślała sobie w duchu:

— Żeby też Jan całe życie bijał mnie jak Kaśkę z pierwszego piętra!

Marzenia jednakże musiały pozostać nieurzeczywistnionemi, ponieważ bohater nasz upatrzył sobie Katarzynę, która oprócz znaków po przebytej ospie posiadała jeszcze wielką umalowaną na czerwono skrzynię, której dno było całkiem wylepione rysunkami, wyobrażającemi modnie ubrane damy, maszerujących żołnierzy, oraz jakieś nieswojskie ptaki.

Skrzynia ta nie dawała spocząć Janowi, marzył on w dzień i w nocy, iż byłoby bardzo dobrze, gdyby mogła stanąć pod jedną ze ścian jego izdebki...

Coby to powiedział Maciej z przeciwka, ujrzawszy taki piękny sprzęt, na którym i usiąść, ba nawet położyć się można, a wnętrze napełnić odzieniem i chustami.

Myśl zajęła go do tego stopnia, iż zaloty młodych dziewcząt, widzących w nim świetną partję, stały się uciążliwemi i nieznośnemi nawet.

Przysłowie powiada, że kto chce psa uderzyć ten kij znajdzie; owym kijem był dla Jana zdun, który z polecenia gospodarza domu zabierał się do przestawienia pieca w mieszkaniu zajmowanem przez „państwa" Katarzyny.

Jan postanowił uczepić się okazji, począł tedy doglądać robotę, nosić glinę i wodę ku niemałemu zdumieniu rzemieślnika i kręcić się po kilka razy dziennie po kuchni, w której królowała panna Katarzyna.

Zanim robota została ukończoną już dama dostała parę razy porządnego szturchańca a w parę miesięcy później — w izdebce stróża na oknie stał cały zastęp butelek z piwem i wódką.

Gotowało się wesele nie na żarty...

Młoda para powróciła od ślubu, goście zjedli i wypili co Bóg dał, przyczem na czepek dla panny młodej zebrano prawie dwa ruble...

— Teraz Kaśko kochana — ozwał się nazajutrz młody małżonek — pójdę po twój dobytek, sprowadzę odzież, lusterko, skrzynię tę czerwoną...

— Co do lusterka to i owszem, ale skrzynia należy do mojej pani, pozwoliła ona przechowywać w niej moje rzeczy...

Ach ileż zawodów i rozczarowań w tem mizernem życiu?!

= Czy nie za surowo?

Wczoraj przez ulicę Miodową toczyła się kareta i jak to zwykle bywa, przechodzący gamen pragnący użyć taniej lokomocji, pośpieszył za powozem i schwycił rękoma za wystający pręt.

Wykonanie zamiaru nie poszło mu jednak szczęśliwie.

Upadł na ziemię jęcząc z bólu ponieważ pręt był najeżony ostremi gwoździami.

Chłopak poranił sobie ręce i długo będzie pamiętał skutki niewinnej psoty.

W każdym razie sądzimy, iż karcenie w ten sposób małych swawolników jest zbyt samowolnem.

= Schwytany.

Jeden ze sprawców rabunku na Kościelnej w mieszkaniu p. Z., niejaki M. S. został przez policję wyśledzony i aresztowany.

Drugiego poszukują.

= Znaczne kradzieże.

Nocy wczorajszej spełniono trzy znaczne kradzieże w dzielnicy nalewkowskiej.

Pod nrem 25 zabrano towarów łokciowych na 1500 rs.

Policja idąc za pewnemi wskazówkami wykryła udział pięciu złodziei, którzy zostali schwytani, a poszkodowany towar swój w znacznej części odzyskał.

Pod nrem 15 ze sklepu galanteryjnego skradziono towaru za 730 rs.

I tu przytrzymano trzech złodziei rodzonych braci nazwiskiem Berlinerów.

Wreszcie ze sklepu z wyrobami łokciowemi pod nrem 16 skradziono towaru na 1400 rs.

Złodzieje, którzy spełnili tę kradzież są poszukiwani.

= Zaczadzenie.

W nocy z wtorku na środę na ulicy Gęsiej pod nrem 8 stróż domu i jego żona ulegli zaczadzeniu.

Pomoc lekarska zdołała przywrócić do życia męża, wszelkie jednak starania około przywrócenia do życia żony okazały się bezskutecznemi.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym Matylda R., przybyła z Nasielska do Warszawy, przechodząc przez ulicę Świętokrzyską upadła.

Kiedy pośpieszono jej z pomocą okazało się, iż R. nie żyje.

Śledztwo celem zbadania przyczyny nagłej śmierci zostało zarządzone.

= **Wypadki.** Na Pradze, w podwórzu domu nr 182 Wincenty G., w kłótni z Anną L., zranił ją niebezpiecznie tępem narzędziem.—Na Pańskiej pod nrem 7 Chaja K. spadła ze schodów i uległa ciężkiej ranie w głowę oraz złamaniu ręki; nieprzytomną odwieziono do szpitala starozakonnych.

= Rewizja sanitarna.

Z Radomia donoszą, iż w mieście tem powstała komisja, mająca na celu rewizję wszystkich hoteli, domów zajezdnych, restauracyj, traktjerni i cukierni, tak pod względem technicznym, jako też i sanitarnym.

Do komisji weszli — prezydent miasta, policmajster, lekarz miejski i budowniczy.

= Zmiany szkolne.

Urządzenie trzech szkół miejskich w gubernji płockiej uległo zmianie.

Mianowicie jednoklasowe szkoły początkowe:— męską w Płońsku, żeńską w Płońsku i męską w Wyszogrodzie zamieniono na takież szkoły dwuklasowe.

Przytem mieszkańcy powiększyli znakomicie dobrowolne ofiary na utrzymanie szkół.

= Na uczniów.

Z Łomży donoszą nam, iż teatr amatorski, urządzony w dniu 2-im b. m. na korzyść uczniów miejscowego gimnazjum, dał dochodu *brutto* rs. 421 kop. 82.

Wydatki zaś na urządzenie przedstawienia wyniosły rs. 106 kop. 45.

Niezamożni więc uczniowie otrzymali ogółem rs. 314 kop. 87.

= Karnawał na prowincji.

Z Zamościa donoszą nam, iż w dniu 16-ym b. m. odbyła się w tem mieście zabawa maskaradowa na rzecz miejscowej straży ogniowej.

Po sali przewijało się około 60 masek.

W ich liczbie ogólną zwracały uwagę cyganka i krakowianka, z mężczyzn zaś strofujący wszystkich cesarz Barbarossa, dzielny arlekin, wyborny żyd i dowcipny druciarz.

Nie podobna też pominąć milczeniem trzech kostjumów z czasów rewolucji francuskiej i całej czeredy pstrokatej turków, czarnogórców i niemców.

Przeważały piękne stroje krakowskie, wśród nich powszechną zwracał uwagę bogaty kontusz.

Bal przeciągnął się do godziny 9-ej rano.

= Trzy dni kuligiem.

Z Podlasia otrzymujemy doniesienie o świetnym kuligu, trwającym trzy dni z rzędu, podczas których drużyna kuligowa objechała trzy dwory okoliczne.

Wszystkich par krakowskich było 16, rozpoczął się zaś kulig we wsi P. u państwa G.

Bawiono się do rana w niedzielę.

Dziarscy krakowiacy i nadobne krakowianki, po krótkim wypoczynku wyruszyli do wsi S. u państwa O. bawili się znowu przez noc całą z niedzieli na poniedziałek.

Właściwie na tem miał być koniec zabawy, lecz na wniosek p. M. przebranego za organistę kuligowej drużyny, postanowiono całkiem niespodzianie nawiedzić państw B. w G., którzy pobrawszy się przed tygodniem, zjechali do swego majątku dla przepędzenia miodowych miesięcy.

Organista wybrał się trochę wcześniej i gruchającej parze oznajmił przybycie kuligu.

Młoda para, chociaż było niewiele czasu na przygotowanie przyjęcia niespodzianych gości, suto a ze staropolską gościnnością wystąpiła i krakowska drużyna tańczyła trzecią noc z rzędu, tak iż dopiero we wtorek przed południem wszyscy się rozjechali.

= A więc istnieje!

Z powodu pogłosek rozpowszechnianych ostatniemi czasy o rozwiązaniu towarzystwa straży ogniowej w Częstochowie, *Tydzień piotrkowski* donosi, iż straż ta na chwilę funkcjonować nie przestawała.

Zmieniła wprawdzie osławione mundury, lecz przecież dla formy nie mogła poświęcać losu instytucji.

Dziś też strażacy częstochowscy chodzą po cywilnemu.

= Zmiana właściciela.

Pałac w Lubartowie, stanowiący niegdyś część dóbr lubartowskich, w tych dniach sprzedany został na licytacji w izbie skarbowej lubelskiej.

Nabył go p. Ludwik Grabowski, właściciel kilku okolicznych majątków, za sumę rs. 15,600.

= Wystawy włościańskie.

W r. b. odbędą się w kilku gubernjach wystawy włościańskie, przeważnie koni.

W gubernji grodzieńskiej mają być urządzone dwie takie wystawy, jedna w Kobryniu d. 27-go kwietnia, druga w Grodnie d. 15-go czerwca.

W gubernji lubelskiej zaś miejscem tegorocznej kwietniowej wystawy koni włościańskich, będzie Lublin.

= Napad.

W nocy z d. 8-go na 9-ty b. m., w lesie pod miastem Tykocinem, na jadących z okolicy dwóch starozakonnych Mendla Pogodę i Moszka Chonoszera, napadło trzech nieznanych drabów uzbrojonych w topory, żądając pieniędzy.

Gdy napadnięci tłomaczyli się brakiem tychże, rozbójnicy poraniwszy niebezpiecznie napadniętych i zabrawszy im 40 rs., znikli w ciemnościach lasu.

Jadący w godzinę później furmani znalazłszy poranionych i leżących na ziemi, odwieźli ich do Tykocina, gdzie po otrzymaniu pomocy lekarskiej, wrócili do przytomności, zeznawszy co z nimi się stało.

= Rozbój.

Z iłżeckiego donoszą, iż w nocy z dnia 25-go b. m. przebrani złoczyńcy napadli na karczmę we wsi Łubień.

Karczmarz Rozenberg został na miejscu zabity, żona zaś jego w walce z napastnikami odniosła ciężkie rany.

Przy życiu pozostała tylko córka Rozenberga.

Rabusie zabrali gotówkę i zniknęli w chwili, gdy na drodze dał się słyszeć turkot nadjeżdżającej furmanki.

Podejrzanych o rozbój trzech włościan miejscowych pozostaje w ręku władzy.

= Zagadkowe wypadki.

We wsi Kobiołki, w powiecie warszawskim znaleziono zwłoki Piotra Leśkiewicza, liczącego 21 lat wieku bez żadnych oznak gwałtownej śmierci.

We wsi Gać, gminie Młociny, koło karczmy podniesiono zwłoki Rozalji Wróblowej, z raną na głowie.

W obu wypadkach śledztwo zostało zarządzone.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Władysław **Bauer**, subjekt handlowy, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 21, opatrzony św. sakramentami, w dniu 19 b. m., przeniósł się do wieczności. Pozostali w nieutulonym żalu matka i brat zmarłego zapraszają kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, we czwartek, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz powązkowski, oraz na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w piątek, dnia 22 b. m. w tymże kościele, o godzinie **9-ej** zrana. —650—

† Ś. p. Sabin **Sciborowski**, uczeń 6-ej klasy gimnazjum 3-go, syn b. aptekarza Józefa i Sabiny z Winnickich małżonków Sciborowskich, po długich i ciężkich cierpieniach, w 18-ej wiośnie życia przeniósł się do wieczności. Pozostali w nieutulonym żalu po stracie jedynego syna rodzice zapraszają życzliwych na żałobne nabożeństwo w dniu dzisiej-

szym, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy [Senatorskiej, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie **4-ej** po południu. —659—

† W sobotę, dnia 23 b. m., jako w wigilję drugiej bolesnej rocznicy śmierci ś. p. Władysława Emanuela księcia **Lubomirskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **10-ej** zrana, w górnym kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, przed wielkim ołtarzem. —657—

† W sobotę, dnia 23 lutego, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Stanisława hrabiego **Małachowskiego,** odprawionem będzie w kościele św. Krzyża, o godzinie **10 i pół** zrana, nabożeństwo żałobne, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —656—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Wiedeń 20-go lutego.

Do *Presse* donoszą z Sofji, iż Bułgarja rozesłała do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim notę, w której domaga się przyznania jej prawa zawierania z innemi państwami traktatów handlowych, ponieważ Porta takowych odnowić nie chce.

Berlin 20-go lutego.

Parlament zbierze się 6 marca.

Londyn 20-go lutego.

Gordon basza proklamował niepodległość Sudanu. W Chartumie nieopisana radość. Miasto iluminowano.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 20-go lutego, godzina 7.

Początkowo bardzo mocne usposobienie dzisiejszego zebrania giełdowego berlińskiego w następstwie osłabło cokolwiek. Wartości bankowe niemieckie cieszyły się dobrym popytem i żywszemi obrotami. Kolejowe austrjackie nieco lepiej niż wczoraj, natomiast niemieckie słabo. Kursa wartości górniczych z powodu obaw podwyżki cła od węgla przy przewozie do Rosji, były chwiejne i ruch niemi bardzo ograniczony. Wartości spekulacyjne utrzymały się przy kursach wczorajszych. Akcje kredytowe, akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej—bez zmiany. Z rent obcych włoska i węgierska słabiej. Wartości rosyjskie i ruble w wielkiem ożywieniu, przy silnym pokupie i usposobieniu bardzo mocnem, zyskały zwyżki kursowe. Żyto o 75 fenigów w obu terminach taniej.

Berlin 20 go lutego, g. 5 m. — wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	199 20
Weksle na Warszawę	198 50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	197.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	195 90
Bilety banku ros. na dostawę	199 —
Wschodnia pożyczka II-ej emisji ...	57 90
Akcje kredytowe...........	534 —
Listy zastawne serja I-sza.......	62.10
Weksle na Londyn krót........	—.—
„ „ długot........	—.—
Żyto z dostawą na jesień.......	146.—
Żyto na wiosnę...........	146.25

Petersburg 20 go lutego, g. 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{7}/_{16}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$216^{3}/_{4}$.
„ „ II-ej em. .	$213^{1}/_{4}$.
Półimperjały	8.41.

Spodziewano się wprawdzie podwyżki kursu rubli na giełdzie berlińskiej, ale ani wiadomości z zebrań przedgiełdowych wczorajszych, ani też przewidywania nie szły tak daleko. Notowania urzędowe przyniosły nam zwyżkę półmarkową w kursie rubli tak w tranzakcjach natychmiastowych jak i końcomiesięcznych. Kurs 199, już bardzo dawno nie był widziany na cedule berlińskiej. Odpowiada on notowaniu 50.25 rs. za 100 marek. Tak więc pomimo silnej obniżki kursu walut obcych wczoraj na giełdzie warszawskiej znajdujemy się o wiele wyżej równi berlińskiej i zniżka większe pewno dziś przybierze rozmiary i dalej się wzniesie. Kursa dnia poprzedniego były: 198.70, 198.50, 534, 146.75, 147.

J. Wł.

Gdańsk 19-go lutego 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	9.43.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.65.
„ „ na dostawę wiosenną	8.70.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.09.
„ „ regulacyjna	6.03.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.32.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 20-go lutego roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 142—147, średnia 132—139, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 100—101, średnie 96—99, ordynaryjne 86—94.

Jęczmień wyborowy 102—107, średni 89—99, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 88—91, średni 83—86, ordynaryjny 78—82.

Gryka 89—99. **Groch** 103—114. — — **Kasza jaglana** wyborowa 124—127, średnia 119—123, ordynaryjna 112—117.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie o handlu skórami.

Na ostatnim targu praskim przy dosyć obfitym dowozie bydła i bardzo średnim pokupie na skóry ze strony garbarzy, z powodu trudnych warunków obecnych, ceny skór obniżyły się nieco.

Płacono za skóry w handlu na oko na żywem bydlęciu 8 rs. do 16.50 za sztukę.

W handlu na wagę zachodzi pewna w obecnej chwili różnica pomiędzy ceną funta skóry z wołów krajowych a stepowych.

Pochodzi to ztąd, iż pierwsze posiadają duży włos i przy oczyszczeniu znaczna ilość gnoju i brudu odchodzi, podczas gdy drugie utraciły już większą część włosa i oczyszczanie mniej daje odpadków.

Wypada więc ztąd, iż pierwsze lżejsze są znacznie tańsze i po oczyszczeniu płacą się o $1^{1}/_{2}$ kop. na funcie drożej, podczas gdy drugie cięższe są droższe i po oczyszczeniu zyskują na cenie 1 kop.

Tak więc za funt skóry nieoczyszczonej z rogami lekkiej w sztukach 60—65 funtowych płacono $12^{1}/_{2}$ kop., 65—70 funtowych 13 k., 70—75 funtowych $13^{1}/_{2}$ kop.

Też same po oczyszczeniu płacono 14, $14^{1}/_{2}$ i 15 kop.

Skóry cięższe po większej części z wołów stepowych dłuższy czas w ciepłej stajni utrzymywanych i nieoczyszczone z rogami w sztukach 75—80 funtowych 16, 80—85 funtowych $16^{1}/_{2}$ kop. Też same po oczyszczeniu 17 i $17^{1}/_{2}$ kop.

Skórki cielęce bez pokupu ciągle. Za towar prowincjonalny wyborowy 21.50 płaconoby, gorszy stosownie do gatunku do 17.50 za pud.

Skórki cielęce—towar warszawski—od 2.25 do 3.60 za parę.

J. Wł.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej: Tamka nr 25. Posiedzenie dnia 7 lutego.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
2	Srebrna	Pawlik Józefa	Chora, dz. 3, matka stara.
36	Piękna	Jabłońska A.	Mąż po chorobie, dz. dr. 4.
48	Piękna	Jeżewski Fr.	Wdowa chorowita, dz. 3.
13	Krucza	Abramczyk J.	Wdowa, po chorobie, dz. 3.
35	Krochmal.	Fiszer Fr.	Mąż chory, dzieci dr. 3.
15	Wolność	Czapla Joanna	Mąż w szpitalu, dz. dr. 4.
9	Gęsia	Rajzla Szlefer	Wdowa, dz. dr. 3.
6	S.-Miasto	Kondratjew P.	Niewidomy.
7	Dunaj wą.	Konecki Piotr	Chory, dz. dr 3.
3	Sierakows.	Ita Borensztejn	Mąż ciężko chory, dz. dr. 3.
7	Szczygla	Poznańska J.	Mąż przy robocie zabity, dz. drobnych 3.
60	Czerniak.	Hinde Kołdra	Wdowa, dz. dr. 3.
2	Fabryczna	Poleszyńska	Mąż chory od dawna, dz. 3.
8	Źródłowa	Borkowska M.	Wdowa, dzieci dr. 3, matka stara.
2	Gęsta	Wojnaroski L.	Niewidomy i chory, córka kaleka.

— *Magistrat miasta Warszawy* zawiadamia, że zastawione w tutejszym lombardzie fanty, jako to: srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym terminie nie wykupili, lub prolongować zaniedbali, sprzedane będą przez publiczną licytację w lokalu kasy lombardu, w gmachu ratusza.

Licytacja rozpocznie się dnia 5 (17) marca r. b., o godzinie 9-tej zrana i trwać będzie do godziny 1-ej po południu tegoż dnia, oraz dni następnych, w tychże samych godzinach do czasu zupełnego rozprzedania fantów.

Licytacja nie będzie się odbywać w dnie świąteczne i uroczystości dworskie.

Zakupione fanty, zaraz po przybiciu kupna, srebrem lub biletami bankowemi płacić należy.

Termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych lub złotych najdalej do dnia 18 (30) stycznia roku bieżącego, wszelkich zaś innych do dnia 17 (29) lutego roku bieżącego oznaczonym został; przed upływem więc powyższych terminów, do kasy lombardu po wykupienie lub prolongowanie fantów zgłosić się należy.

Po upływie dnia 18 (30) stycznia roku bieżącego fanty złote i srebrne, nie trzymające prób przepisanych, niezawodnie przesłane zostaną tutejszej probierni do stopienia i zamiany na gotowiznę po cenach właściwych, stosownie do art. 3 Najwyższego ukazu z dnia 10 (22) kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art. 29 zaprowadzającego w tym celu probiernię, po upływie zaś dnia 17 (29) lutego r. b. wszystkie inne wyroby na licytacji sprzedane zostaną. —70—

— Dr ***Stanisław Markiewicz*** (Miodowa 3), powróciwszy do zdrowia, przyjmuje od 5—6. (622

190) Dra ***Meyersona*** ambulatorjum dla chor. ***krtani, nosa i uszów.*** Leszno 10, od 4—6 pp.

— ***Najuporczywszy katar*** prędko i niekosztownie się leczy połykaniem dwóch kapsułek Guyota przy każdem jedzeniu. Dawniej były czarne i nieprzyjemnie się łykały; obecnie są białe i wyglądają jak cukierki. Na każdej kapsułce wydrukowany jest podpis E. Guyot. Na etykiecie powinien być ten sam podpis w trzech kolorach i adres: 19 rue Jacob Paris. Dzieci i osoby nie mogące tych kapsułek łykać, używać mają ciasta Regnaulda, najlepszego ze wszystkich ciast pektoralnych. (3)

Istniejąca od roku 1872

Pierwsza Lecznica

Od godz. **ulica Niecała nr 7.**

9—10. **Dobrski Konrad.** Chor. wewnętrzne (spec. płuc, gardła i krtani). Codziennie (z wyj. poniedziałku i piątku).
9—10. **Filipowicz Kazimierz.** Choroby wewnętrzne. W poniedziałki i piątki.
9—10. **Kobyliński Franciszek.** Choroby zębów. Zęby sztuczne po cenach przystępnych. Codziennie.
10—11. **Mayzel Wacław.** Asystent Uniw. Choroby wewnętrzne. Codziennie.
$10^{1}/_{2}$—$11^{1}/_{2}$. **Belke Teofil.** Chor. weneryczne i skórne. Codz.
$11^{1}/_{2}$—$12^{1}/_{2}$. **Bauerertz Adam.** Choroby nerwowe, leczenie elektrycznością. Codziennie (z wyjątkiem niedziel).
$11^{1}/_{2}$—$12^{1}/_{2}$. **Kosmowski Wiktoryn.** Chor. wewnętrzne, specjalnie wieku dziecięcego. Codziennie.
$12^{1}/_{2}$—$1^{1}/_{2}$. **Rucker Adolf.** Chor. weneryczne i skórne. Codz.
1—2. **Erlich Jan.** Chor. właściwe kobietom. Codziennie.
1—2. **Guranowski Ludwik.** Choroby uszu. Codziennie.
2—3. **Kramsztyk Zygmunt.** Chor. oczu. Wtorek, czwartek i sobota.
$2^{1}/_{2}$—$3^{1}/_{2}$. **Perkowski Seweryn.** Choroby weneryczne i chirurgiczne (organów moczopłciowych). Codziennie.
3—4. **Krajewski Władysław.** Chor. chirurgiczne. Codziennie, z wyjątkiem świąt.
$3^{1}/_{2}$—$4^{1}/_{2}$. **Brzeziński Jan.** Chor. wewnętrzne, spec. nerwowe. Leczenie elektrycznością. Poniedz., środy i piątki.
4—5. **Tomaszewicz Anna.** Choroby właściwe kobietom i choroby dzieci. Codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Opłata za poradę kop. 40. Zupełnie niezamożni otrzymywać mogą bilety bezpłatne od lekarzy lecznicy. —6—

Zarząd

stowarzyszenia spożywczego

„Merkury“

podaje do wiadomości stowarzyszonych, że wypłata dywidendy za drugie półrocze 1883 roku i zwrot udziałów wychodzącym członkom, odbywa się codziennie w kantorze stowarzyszenia od godziny 11 do 2 po południu. (215)

— ***Zarząd stowarzyszenia subjektów handlowych*** ma zaszczyt podać do wiadomości, że dnia 23-go b. m., w sobotę, o godzinie 8-ej wieczorem, w lokalu ***przy ulicy Dzielnej nr 1,*** odbędzie się

VI-ty wieczorek muzyczny

dla członków stowarzyszenia. Pp. członkowie życzący sobie wprowadzić damy do ich rodzin należące, zechcą zgłosić się do kancelarji stowarzyszenia, Karmelicka nr 14, w dniu 21 i 22 b. m., to jest we czwartek i piątek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem. (216)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzi		Przychodzi	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej ..	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 9 (21) Февраля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner